WYLEĆ ORŁEM
Z SWEGO GNIAZDA



MIŁAĆ BĘDZIE
TAKA JAZDA
(·W·POL)

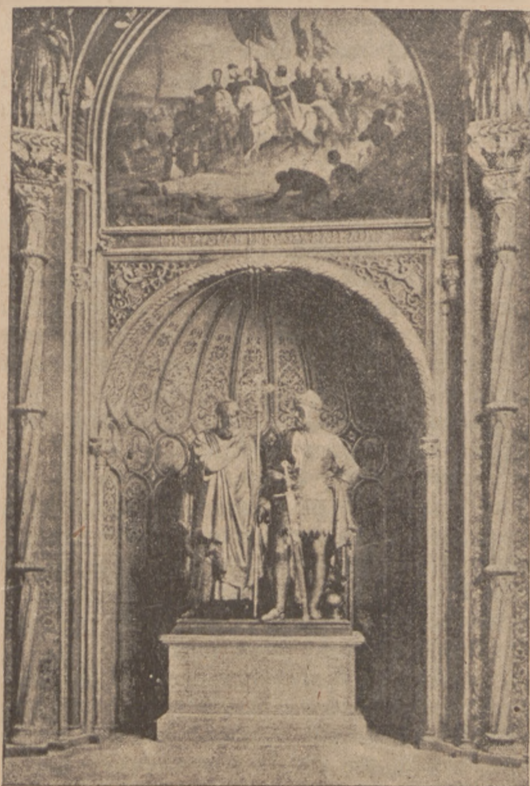
ORLI LOT

MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY
DLA MŁODZIEŻY.

ORGAN SEKCJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH
ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO POLSKIEGO
TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Rok II. Maj 1921. Nr. 5.



Poznań — Złota kaplica.

J. KILARSKI
prof. gimn. w Poznaniu.

Wielkopolska jako teren krajoznawczych wycieczek młodzieży.

Nie bardzo to odległe czasy, gdy, z brzdąkaniem na mandolinach wyrajała się z miast niemiecka młodzież, dążąc nad brzegi jezior wielkopolskich, snując się po polach i lasach, a sentymentalne niemki kleciły wierszydła na temat swego poznańskiego haimatslandu. Wielkopolanin, dzień wolny od wytężającej pracy zawodowej, pracy w organizacjach narodowych, poświęcał lub używał go na wypoczynek i zabawę w domu, w rodzinnem gronie. Zresztą z tradycji mało pochopnym bywał do wędrówek po swym kraju, tak bardzo umiłowanym; przyświadcza temu Łukaszewicz w swym „Historyczno - statystycznym obrazie miasta Poznania“. Nie dziw też, że i młodzież wielkopolska, z małymi wyjątkami, nie wielu wśród siebie tęgich turystów - krajoznawców liczyć mogła, zwłaszcza, że nauczyciel niemiec nie kwapił się z zachętą. Nie znała Wielkopolski, kordonem oddzielona od niej i odległa Małopolska i zabór rosyjski. Od rosyjskiej szkoły trudno było wymagać popierania wycieczek szkolnych w Poznańskie. Czy prywatna szkoła polska w b. Królestwie po roku 1905 brak ich usunęła, tego nie wiem. Z b. Galicji rzadko tu przybywały szkolne wycieczki, ale było ich kilka. Z tych jedną, z Sambora, ja prowadziłem w r. 1913. Byliśmy w Poznaniu, Gnieźnie, Kruszwicy, w Inowrocławiu, dążąc przez Toruń do Gdańska. Serdeczne, gościnne przyjęcie, jakie nam wszędzie zgotowano, były u społeczeństwa tutejszego dowodem zrozumienia doniosłej wartości wycieczek krajoznawczych młodzieży.

Ale to już do przeszłości należy. Przycichły już na wielkopolskich drogach niemieckich wandererów brzdąkania, a coraz częściej wysypują z siebie niedzielne ranne pociągi roześmiane gromadki młodzieży naszej. Idą. Prężą się młode mięśnie, oderwane od ławy szkolnej, patrzą wszędzie ciekawe oczy, widząc, czego książka nie zdolna nauczyć, chłoną płuca zdrowy wiew szerokich pól, — a gdy wracają zdrowsi, bogaci w piękne i silne wrażenia z pomnożonem doświadczeniem, przynoszą w duszy cudowny kryształ przywiązania do ziemi, skąd nasz ród.

Lecz dotąd zjawisko to rzadkie. Jużeśmy panami własnej, prawie całej naszej ziemi. Jej piękno i skarby, gdy dla niej wkrótce skutecznie masz pracować, wpierw poznać musisz, Młodzieży polska. A przedewszystkiem Wielkopolskę, bo tu prastare gniazdo nasze, którego liczne ślady znajdziesz, pamiątki bezcenne i życie dzisiejsze wzorową pracą wrzące, które Cię wiele nauczyć może. Wakacje bliskie — róbcie plany, przygotowujcie się, Wy z północy, wschodu i południa, przybywajcie! Znajdziecie wszędzie chętnych, którzy we wszystkiem pomogą. A Wy tutejsi nadrabiajcie to, czego nie z własnej winy zaniedbaliście, poznawajcie swój kraj.

Co zwiedzać w Wielkopolsce? Wszystko. Bo we wszystkiem coś pięknego, ciekawego i pouczającego znajdziecie. Zwyczajnie w pierwszym rzędzie zwracacie uwagę na krajobraz, a ponoś w Poznańskiem krajobraz nie ładny, gór nie ma. Prawda, nie ma tu łańcuchów górskich, ale długowieczna praca lodowca, który zlał się tu z Skandynawji, poryła powierzchnię ziemi, nazwalała brył granitowych, jego wody poryły rynny, zagłębienia

i wypełniły jedne i drugie, tworząc setki jezior o przerozmaitem ugrupowaniu i kształtach. Ich brzegi wieńczą lasy lub zalegają malowniczo osady. Do piękna krajobrazu przyczyniają się rzeki, z których większe płyną wyraźnemi dziś jeszcze korytami prarzek. Pod względem malowniczości celują okolice bliskiej Poznania Mosiny, dalej okolice Wygrzysk, Żnina, Powidza, Żerkowa, Ostrzeszowa, Osieczny, Śmigla, Międzychodu i Chodzieży. Ale piękno jest wszędzie nawet na płaskich Kujawach, gdzie każdą piędź czarnoziemu wyzyskuje rolnik, a jednostajności nawet las nie przerywa. Drga ta ziemia mocną pieśnią, którą podsłuchał syn jej, tu na Szymborzu urodzony, największy dziś nasz mocarz słowa, Kasprowicz. Wytężcie tam słuch, usłyszycie.

Poza Kujawami las spotykamy wszędzie, wszędzie tam, gdzie ziemia pod uprawę się nie nadaje. Na piaskach przeważnie sosna, występująca często na dużych obszarach. W podszyciu wiele jałowca, dochodzącego do niezwykłych gdzieindziej w Polsce wysokości, a gęste wrzosowiska przyczyniają się do urozmaicenia całości. Szczególnie pięknymi są sosnowe lasy, zalegające, falami wydm piaszczystych pokryty kąt, jaki zamyka Warta z Notecią od Obrzycka i Czarakowa aż do zlewu się tych rzek, zwłaszcza tam, gdzie na prawym brzegu Warty, w okolicy Sierakowa w las wciska się szereg jezior. Rzadszymi są lasy liściaste, występujące głównie wzdłuż koryta Warty. Przeważa wśród nich dąb, a między nimi są jeszcze krzepko trzymające się starce, pod których ramionami może i gontyny się kryły. Zobaczyć je można w parku w Rogalinie.

Na każdym kroku wędrówki po Wielkopolsce przemawiają do nas dzieje tej odwiecznej naszej ziemicy. O najstarszych świadectwo nam dają liczne wykopaliska z epoki kamiennej, brązowej i żelaznej, których duże zbiory posiada Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Muzeum Wielkopolskie, oba w Poznaniu. Mimo, że nawała mongolska w wieku XIII, najazdy krzyżackie w XIV, a szwedzkie w XVII. i XVIII. wiele pamiątek naszej kultury zniszczyły, wiele ich przecież cześć dla nich i opieka ocalić zdołała. Szukać ich będziemy tam przedewszystkiem, gdzie brzask historji naszej; w Kruszwicy, Gnieźnie i Poznaniu. Poza temi miastami we wszystkich prawie częściach Wielkopolski spotykamy starożytne osady, sięgające wieku XII., czego świadectwem ich kościoły romańskie i klasztory Cystersów i miasta licznie powstałe w wieku XIII. Z biegiem czasu pomimo wojen i częstego morowego powietrza mnożyły się miasta, zakładane przez możnych panów. Kilkakrotna fala osadników niemieckich, znajdujących tu gościnny przytułek, upstrzyły kraj „olędrami“. Od czasu zaboru fala ta celowo przez rząd zaborczy zwiększana, zalewała zwolna kraj, aż wreszcie planowo kierowana i podsycana przez komisję kolonizacyjną podstępem i gwałtem starała się zadławić gospodarza tej ziemi, oblewając śmiertelnym pierścieniem Poznań, Gniezno, Wrześnię, Mogilno, Żnin, Węgrowiec, Śmigiel, Gostyń, Rawicz, Krotoszyn, Ostrów i Kępno. Do roku 1910 wydarto nam 163900 ha, tj. 9% ziemi. Wszystko to trzeba widzieć, idąc. W podaniu i baśni doszukiwać się ziarn prawdy, odczytywać ją z murów i ścian kościołów, z kształtu rozbudowy wsi i miasta. Pamiątki wielkości naszej i kultury, walki o życie i krzywd nigdy niezapomnianych nasuną się wszędzie przed oczy — trzeba je chcieć przeczytać i zapamiętać.

Do celów krajoznawcy należy i poznanie człowieka, jego zwyczaju i obyczaju, sposobu życia i pracy. Jednego tu nie znajdziecie, t. j. stroju ludowego. Zachowują go jeszcze, modernizując jednak, kobiety. Strój ludowy włościanina prawie bez wyjątku zaginął. Jak wyglądał, zobaczyć można tylko w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu. Najbardziej w oczy rzuca się praca człowieka, tę wszędzie in flagranti spotkacie. Idźcie wśród pól, patrzcie jak intenzywnie uprawiają tu rolę, wglądnijcie w podwórka rolnicze, przypatrzcie się arsenałowi tej walki z ziemią, nie wszędzie urodzajną, z wyjątkiem Kujaw i ziemi średzkiej. Wśród zabudowań folwarcznych często się wznosi komin wysoki, to gorzelnia. Prócz niej o przemyśle o rolnictwo opartym świadczą liczne mączkarnie, wytwarzające mączkę kartoflaną. Poważne miejsce w tym przemyśle zajmuje cukrownictwo (20); wśród cukrowni największa kruszwicka o produkcji dziennej ponad 500 ton. Wiele młynów parowych i wszędzie spotykanych, a tak dla tutejszego krajobrazu charakterystycznych wiatraków, wyzyskujących energję rzadko ustających wiatrów.

Wnętrze ziemi niezbyt bogate. W najmłodszej alluwialnej warstwie ziemi wiele drobnego białego piasku, dobrego do fabrykacji szkła. Żelazną rudę darniową z południowej części kraju przerabiały śląskie huty. Liczne torfowiska — największe na nadnoteckich łąkach — dostarczają opału. — Warstwa dyluwialna, która jako morena denna, pokrywa największą część Wielkopolski, dostarcza cennych materjałów budowlanych: gliny, z której przeliczne cegielnie wypalają cegły, dachówki i rurki drenowe, piasku do zaprawy murarskiej i przyniesionych z dalekiej północy lodowcem głazów granitowych, których głównie dostarczają moreny czołowe. Kamienie te służą do brukowania miast, jako materjał do fundamentów, a nawet do budowy murów, potłuczone do budowy dróg. Warstwy trzeciorzędu dobywające się gdzieniegdzie z pod dilluwium, dostarczają cennej pstrej gliny poznańskiej, doskonałego materjału garncarskiego, nadającego się nawet do wyrobu kafli. Prawie wszędzie w głębszych wierceniach spotyka się węgiel brunatny; dobywanie go opłaca się jedynie w powiecie bydgoskim i w Sierakowie. Potężne złoża soli kamiennej pod Inowrocławiem od r. 1907 zalane wodą, dostarczają solanki, w której tamtejsza warzelnia wywarza sól kuchenną, bydlęcą i kąpielową. Tej ostatniej używa powrocławski zakład kąpielowy. Gipsu prawie od dwu wieków dostarcza kopalnia w Wapnie koło Kcyni do celów przemysłowych i do nawożenia. Tamże wydobywają sól kamienną. Niedaleko stąd między Barcinem i Pakością znajdują się dwie kopalnie wapienia, z których wapnianka „Wapienno“ wapno wypala. Z nią połączona jest fabryka asfaltu. Rozwija się też pomyślnie przemysł mechaniczny, skórzany, chemiczny i drzewny: są początki i metalurgicznego we formie huty miedzi w Poznaniu. Gdziekolwiek będziecie, starajcie się przyglądnąć wytwórczości rolniczej i przemysłowej. Patrzcie i pytajcie z czego, co, jak, poco, dla kogo i w jakich warunkach się to wytwarza, a każdy Wam dokładnie z korzyścią dla Was odpowie.

Zwróćcie też baczną uwagę na organizm małych i dużych osad ludzkich, na ich rozkład, szerokości ulic, kształt rynków i placów, na bruki, zwiedźcie zakłady wodociągowe, rzeźnie, elektrownie, gazownie, szkoły i budynki publiczne i zobaczcie jak tu ludzie mieszkają. Z ludzkich osiedli na szczególną uwagę krajoznawcy zasługują wiejskie dwory, „pałace“ i „zam-

ki“, nie wszystkie na te nazwy coprawda zasługujące. Nie wszystkie one odznaczają się pięknym stylowym kształtem, ale inne jeszcze mają znaczenie dla poznającego swój kraj. Wiele z nich mieści w sobie cenne galerje obrazów i zbiory pamiątek historycznych, nawet o muzealnym zakroju, przedewszystkiem Kórnik, Rogalin, Gołuchów, Miłosław i Winnogóra. Chętnie je Wam pokaże gościnny gospodarz i objaśni. A okaże się, że i sam ów gospodarz poznania był godzien.



Poznań — Ratusz.

Nie łatwą rzeczą jest wybór drogi, wzdłuż której Wielkopolskę zwiedzać można, chociaż liczne i dobrze utrzymane drogi i gęsta sieć kolejowa z dość dogodnym rozkładem jazdy pozwalają na przedostanie się do każdego kąta z dużą oszczędnością czasu. Przybywający z b. Kongresówki i z Małopolski mają dwa wejścia: północne przez Toruń i południowe przez Kluczbork, względnie Kalisz. Jeśli Małopolanie z wycieczką do Wielkopolski chcą połączyć odwiedzenie Warszawy, względnie gdy Królewiacy w swym programie umieszczą Kraków, jedni, jak i drudzy zatoczą przez Poznańskie łuk, na którego obwodzie umieścić muszą co najmniej Poznań, Gniezno i Kruszwicę (w porządku nb. takim, jaki im kierunek drogi wyznaczy). Gdy czas na to pozwoli, dołączyć powinni Kórnik, Rogalin, Gołuchów-Trzemeszno, Mogilno, Arzelno i Inowrocław. Przy dłuższym programie tym łukiem związą z nim styczny w Poznaniu kręg, idący przez 1) Środę, Żerków, Gostyń, Leszno, Kościan, lub 2) Kościan, Wolsztyn, Zbąszyń, Międzychód, Wronki, Szamotuły, lub 3) Rogóżno, Chodzież, Szubin, Żnin, Skoki, lub też 4) dalej na północ sięgający przez Nakło i Bydgoszcz, lub wreszcie 5) Wrześnię, Miłosław, Żerków i Środę. Wymieniając w tym porządku te kręgi nie chcę przez to podkreślać, by pierwsze z nich miały być bardziej interesującemi od następnych. Gdy czas i środki pozwalają, należy z tych

torów wnikać w ich wnętrze i wychodzić na zewnątrz, zawsze jednak linję kolejową uważając tylko jako środek pomocniczy.

Z natury rzeczy łatwiejsze zadanie, ale większy obowiązek spełnienia go ma młodzież wielkopolska. Jest na miejscu, więc może poznaniu swego kraju rodzinnego poświęcić nietylko ferje szkolne, ale i bodaj jedną niedzielę miesiąca. Przedewszystkiem zacząć trzeba od dokładnego poznania miejsca swego stałego pobytu, potem jego najbliższej okolicy. W niedzielnych wycieczkach, już dalszych, użyje linij kolejowych, które z miast, gdzie są szkoły średnie, często promienisto w kilka stron się rozchodzą. Wyruszyć jedną do pewnej miejscowości, po zwiedzeniu jej dotrzeć najbardziej interesującą drogą do stacji kolejowej linji sąsiedniej dla powrotu. Innym razem do wyjścia użyć tej ostatniej i znów następnej sąsiedniej na powrót. I tak dalej. W ten sposób pozna się już okolicę swego miejsca pobytu w promieniu dalszym. I znów w ten sam sposób w promieniu większym korzystając już i z linij kolejowych poprzecznych do linij promienisto się rozchodzących. Gdy jednak rozgałęzienie kolejowe jest słabo rozwinięte, używa się do wyjścia i powrotu linji tej samej. Wtedy drogę się obiera łukową, opartą o dwie stacje danej linji kolejowej, lub okrąg, związany z jedną stacją. Rozliczne tu mogą być kombinacje, zależne od warunków miejscowych i od celów wycieczki. Takby wyglądały wycieczki niedzielne. Wycieczki zaś wakacyjne za cel swój pierwszy winny mieć Poznań, — a w kształcie swym zachować drogę zawsze okrężną o budowie podobnej do powyżej wymienionych.

W składzie swym wycieczki dłuższe nie powinny być liczne z różnych względów, najbardziej z tego, że trudno dla większych zespołów o noclegi, gdy mniejsze grona łatwiej się wszędzie pomieszczą. W najmniejszej mieścinie znajdzie się przyzwoity i niedrogi nocleg w gospodzie. Mniejszą ilość wycieczkowców przyjmą chętnie i na wsi. O jadło nie trudno. Na wsi mleka w bród. Chleb i mięsiwo jest wszędzie. Wszędzie też w gospodach coś ciepłego zjeść można.

Aby z wycieczki największy pożytek odnieść było można, trzeba ją dobrze przygotować. Niestety specjalna literatura krajoznawcza polska niewielka. Ale przed każdą większą wycieczką koniecznie przypomnieć sobie trzeba z historji polskiej te momenty, których tłem Wielkopolska była, zapoznać się dokładnie z fizyczną geografją Poznańskiego, zaopatrzyć się w dobrą mapę i przed i podczas wycieczki korzystać z jedynego dziś aktualnego „Przewodnika po Poznańskiem", pióra Dr. Mieczysława Orłowicza. Oczywiście posługiwać się nim trzeba i w mniejszych wycieczkach.

Więc korzystaj z czasu i zdrowia Młodzieży Wielkopolska: poznawaj swą dzielnicę, zanim Ci trzeba będzie zwiedzić inne rozległe i piękne dzielnice Ojczyzny naszej, a gdy przyjdą w Dom Twój, chcący go poznać z południa i wschodu, otwórz im wrota Jego gościnnie i serce Twoje z ufnością otwórz, a przyczynisz się wtedy do rzeczy wielkiej, do zlania się w jedno jednej duszy Narodu.

Pamiętajcie o składkach na Dom Wycieczkowy
im. ks. Stolarczyka w Zakopanem!

Ks. STANISŁAW JANICKI
prof. gimn. Uczelni Dąbrówki w Poznaniu.

Katedra poznańska.

Czy znasz ten kraj, gdzie przodków twych prawica,
Orała ziemie, gromiła jej wrogi?
To sławnych Piastów prastara dzielnica,
Co światło wiary wniosła w Polski progi.

W tej sławnych Piastów prastarej dzielnicy stanęły pierwsze stolice Polski: Gniezno, Kruświca, Poznań. Przybyły później stolice wspanialsze i świetniejsze: Kraków i Warszawa, niemniej przeto nasze pierwsze stolice. choć nie tak okazałe, skromniejsze w zabytki, pełne są drogich sercu pamiątek. Tu bowiem pierwsze orzeł nasz biały rozwinął skrzydła do lotu, tu pierwsze zajaśniało światło wiary św. i stąd dopiero rozniosło się po całej Polsce.

Pierwsze biskupstwo na ziemiach polskich powstało w Poznaniu za Mieszka I. około r. 966. I wówczas to zbudowano poznańską katedrę pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Stała ona na tem samem miejscu, gdzie dziś, między Wartą a Cybiną. O wyglądzie jej pierwotnym nic nie wiemy. Z pewnością była to budowa z drzewa, pod względem architektonicznym podobna do dawnych gontyn pogańskich.

W każdym razie musiała ta świątynia być okazałą i mocną, jeżeli Mieczysław, Bolesław i następcy jego na miejsce wiecznego spoczynku ją sobie obrali. W r. 1039 spłonęła ta pierwsza katedra polska zarówno z gnieźnieńską. Przypuszczalnie 20 lat później wzniesiono kościół z tej pierwszej ruiny. Bogufał II., bisk. pozn., (1240—1254) odnowił prezbyterjum w stylu wczesno gotyckim. Nieco później z pewnością powstał wieniec kaplic, bo fundacje niektórych kaplic sięgają do XIV. w. Dalsze dzieje katedry, to dzieje ciągłych jej napraw lub odbudowań. Fundament wzniesiony na ziemi błotnistej nie był trwały. Często, mianowicie z powodu powodzi i innych przyczyn waliła się budowa. Kościół katedralny aż do początków XVI. w. był bardzo szczupły, o jednej wieży. W środku kościoła stał grobowiec ze starożytnym sarkofagiem, z piaskowca wzniesiony, mieszczący w sobie kości króla Bolesława Chrobrego. Przed grobowcem był ołtarz.

Około odbudowy katedry zasłużyli się biskupi Jan Lubrański, Andrzej z Bnina i Andrzej Szołdrski. Po pożarze katedry w r. 1772 odbudowano ją znowu za staraniem biskupów Młodziejowskiego i Okęckiego, według planu architekty Schregera z Warszawy. Obecny wygląd katedry datuje się od r. 1795, twórcą fasady frontowej po zawaleniu się wieży południowej jest architekt Solari z Medjolanu. Wielkim dobrodziejem katedry był hr. Edward Raczyński. Jemu w wielkiej mierze zawdzięcza katedra swoją główną ozdobę i atrakcję, złotą kaplicę oraz ołtarz w kaplicy św. Cecylji. — Arcyb. Przyłuski własnym kosztem kazał kościół wewnątrz pomalować i przyozdobić. W ostatnich latach przyczynił się do restauracji katedry ks. arcyb. Stablewski.

„Cała katedra dzisiaj — pisze Dr. Zubrzycki w swym opisie katedry — to obraz wierny skołatania ojczyzny naszej. Zrujnowana wielokrotnie, pożogami do posad w perzynę obrócona, napadami nieprzyjacielskimi raz po raz obłupiona, nie zaznała bynajmniej spokoju, a do tego najrozma-

itszym wpływom obcym na pastwę rzucona, straciła cechy, któreby mogły ją czynić dla nas droższą, jak jest istotnie".

Katedra na zewnątrz zdarta z historycznego uroku, nie wywołuje wcale wspomnień zamierzchłej przeszłości. Jednakowoż zabytki, które uratowała z dawnych wieków, warte i godne są widzenia. Od strony zachodniej znajdują się 3 wielkie bramy, które stanowią wejście główne. — Na drzwiach 6 łbów lwich, pięknie z bronzu wyrobionych, trzymających pierścienie; 2 z nich datują z XV. w. Są to obok chrzcielnicy w kaplicy św. Jana Kantego, najstarsze zabytki sztuki.

Wnętrze katedry nie bardzo jest miłe dla oka. Powodem tego jest styl niejednolity, który się ujawnia w upiększeniach i ozdobach. Ołtarz wielki w stylu barokowym wzniesiony przedstawia się imponująco rozmiarami swemi. Główną jego ozdobą jest olbrzymia (ważąca 94 ctn.) figura Chrystusa z Piotrem, dłuta rzeźbiarza wielkopolskiego, Władysława Marcinkowskiego. Po boku ołtarza znajdują się dwa marmurowe posągi św. Apostołów Piotra (po prawej) i Pawła (po lewej stronie), dłuta Oskara Sosnowskiego z Rzymu. W r. 1893 poleciła kapituła pomalowanie ścian presbyterjum malarzowi Łaszczyńskiemu z Monachjum. Wymalował on 5 olbrzymich obrazów, przedstawiających epizody z historji polskiej.

Pierwszy obraz po stronie epistoły przedstawia podanie, według którego dwóch aniołów przebranych za pielgrzymów przybyło do chaty kmiecia Piasta, a doznawszy uprzejmej gościnności od niego i żony jego Rzepichy, dziękują błogosławieństwem i przepowiednią, że potomkowie Piasta staną się kiedyś królami potężnego narodu.

Drugi obraz — to alegoryczne przedstawienie zwycięstwa chrześcijaństwa nad zmrokiem pogaństwa, w którem Polska dotąd pogrążoną była.

Trzeci obraz pokazuje nam św. Wojciecha, który głosi wśród Polaków naukę Chrystusową. Wśród orszaku św. Wojciecha zakonnik trzymający pastorał ze św. biskupem jest wiernym portretem arcyb. Stablewskiego.

Po stronie ewangelji pierwszy obraz przedstawia położenie kamienia węgielnego pod budowę katedry pozn. przez biskupa Jordana w obecności Mieczysława i Dąbrówki. Biskup Jordan przypomina papieża Leona XIII.

Następny obraz ma uzmysłowić myśl posłannictwa Polski jako strażniczki kultury chrześcijańskiego zachodu.

Ostatnia malatura przedstawia śmierć męczeńską św. Jozafata Kuncewicza.

Katedra pozn. posiada dużo pięknych i cennych nagrobków. Dawniej było ich daleko więcej, ale częste pożary gmachu zniszczyły z nich część wielką i napróżno szukalibyśmy kilku nagrobków, których napisy jeszcze Starowolski w swoich „Monumenta Sarmatorum" umieścił.

Wśród nagrobków wyróżniają się płyty ze spiżu, które z wyjątkiem płyty kanonika Andrzeja Grodzickiego, pochodzą z pracowni Piotra Vischera z Norymbergji. Początkowo znajdowały się wszystkie w posadzce, dopiero w r. 1826 wmurowano je w filary głównej nawy, a płytę biskupa Urjela Górki w ścianę kaplicy św. Stanisława, pierwszej po prawej stronie. — Ta ostatnia plyta jest najokazalsza ze wszystkich. Składa się z 8 tablic spiżowych i przedstawia biskupa w stroju pontyfikalnym. Na dole znajdują się 2 lwy, na których spoczywają stopy biskupa. W prawej ręce trzyma biskup pastorał, w lewej Pismo św., głowa spoczywa na poduszce. Po obu stronach

filarki, przyozdobione postaciami 12 Apostołów. W narożnikach są umieszczone różne herby.

We filar, przy którym stoi ambona, wmurowana jest płyta nagrobkowa biskupa Andrzeja z Bnina (1479), fundatora wielu kościołów. Przy następnym filarze jest nagrobek kan. Andrzeja Grodzickiego (1550), po stronie przeciwległej kościoła znajduje się we filarze może najstarszy nagrobek spiżowy wojewody Łukasza Górki († 1475), brata biskupa Urjela, następna płyta w filarze, może najpiękniejsza ze wszystkich, przedstawia kan. Bernarda Kubrańskiego, brata bisk. Jana. Wśród innych nagrobków katedry wyróżnić należy: pomnik marmurowy bisk. Adama Konarskiego w kaplicy św. Trójcy, rodziny Górków w kaplicy Najśw. Sakramentu, oba te pomniki dłuta słynnego artysty - rzeźbiarza Hieronima Canavesiego z Krakowa, dalej wspaniały pomnik bisk. Benedykta Izdbieńskiego (1546—1553), dzieło dłuta rzeźbiarza krakowskiego Jana Michałowicza ż Urzędowa. Z obrazów katedry najdrogocenniejszym jest obraz św. Cecylji, mieszczący się w kaplicy pod wezwaniem tejże świętej. Ma on być pędzla Dominica Zampari, słynnego malarza włoskiego szkoły bolońskiej. Podarował go katedrze hr. Raczyński.

Największą atrakcję katedry stanowi jednak złota czyli królewska kaplica. Kaplica ta pierwotnie zwała się biskupią, potem mansjonarską w końcu Bożego Ciała. W r. 1837 przebudowano ją na mauzoleum dla pierwszych królów polskich Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. Pierwsi ci władcy Polski spoczywali pierwotnie w grobowcu, który stał na środku katedry. — W r. 1744 kapituła kazała sprawić nowy sarkofag, który jednak w r, 1790 przy zawaleniu się wieży zdruzgotany został. Zwłoki królewskie wydobyto z zapadłego grobu i przechowano w kapitularzu, w małej trumience. By dać godne mieszkanie szczątkom królewskim, powzięto plan wzniesienia wspaniałego grobowca. Realizacją tego planu zajął się ks. arcyb. Wolicki, a po jego śmierci głównie hr. Raczyński. Były rozmaite projekty, które jednak rozbiły się o brak funduszów. Skończyło się na przerobieniu kaplicy Bożego Ciała na mauzoleum królewskie. Wykonanie planu powierzono architektowi Lanziemu z Krakowa. Styl budowy jest bizantyński, jako jedynie odpowiadający czasom Chrobrego, zdobywcy złotego Kijowa, przypomina kaplicę św. Witalisa w Rawennie.

W samym środku złotej kopuły: Bóg Ojciec otoczony chórem aniołów, błogosławiący prawą ręką lud, który Mieczysław pozyskał dla wiary, niżej koło świętych patronów polskich. Gzyms pod kopułą mieści herby najstarszych rodów polskich. Pod gzymsem w ośmiu trójkątach umieszczono herby biskupstw najstarszych (2 klucze na krzyż, w środku miecz — herb bisk. pozn.). Kapitele filarów przyozdobione są postaciami modlących się aniołów, pod nimi orły polskie, strzegące niejako prochów królewskich. Po prawej stronie kaplicy obraz malowany przez Edwarda Brzozowskiego w Rzymie. Przedstawia Bolesława i Ottona III. odwiedzającego w r. 1000 grób św. Wojciecha w Gnieźnie.

Po przeciwnej stronie obraz pędzla Suchodolskiego, przedstawia burzenie bałwanów pogańskich przez Mieczysława. Obraz ten zaleca się szczęśliwem rozporządzaniem światła. Od strony, gdzie znak krzyża św. i obraz Matki Najśw. widzimy, jasność błyszcząca okrywa horyzont Polski, gęste zaś chmury ustępują przed światłem prawdy ku drugiej stronie obrazu, — gdzie spostrzegamy ostatnie posągi bożyszcz pogańskich. Kształt użytych

liter napisu wzięto z napisu z r. 1180, najdawniejszej pamiątki piśmiennictwa polskiego. Nad ołtarzem złotej kaplicy wznosi się obraz mozajkowy olbrzymiej wartości, dar Konstancji Raczyńskiej, dzieło prof. Salandriego, z Wenecji, przedstawia Wniebowzięcie M. B., według Tycjana.

Zwłoki Mieczyslawa i Bolesława spoczywają w sarkofagu, który jest darem i dziełem Oskara Sosnowskiego z Rzymu. Z starego sarkofagu dochowały się jedynie 2 figury rzeźbione: Apostoła i Chrystusa.

Po przeciwległej stronie widzimy wspaniały pomnik tych dwóch pierwszych władców Polski — prawdziwe arcydzieło sztuki. Jest on najznakomitszem dziełem Feliksa Raucha z Berlina. Koszta tego pomnika (około 120000 marek) poniósł hr. Edward Raczyński. Mieczysław przedstawiony jako mąż w podeszłym wieku, okryty szerokim płaszczem, na głowie hełm, przyozdobiony koroną. Prawą ręką wskazuje na krzyż, jako na godło przyszłych losów narodu polskiego. Bolesław, postacią swą wyższy i silniejszy, z wyrazem przekonania na twarzy, na krzyż spogląda, opierając się na mieczu. Zdaje się, że kreśli w duszy tak daleko granice Polski, jak daleko sięgnie jego miecz potężny. Rysy twarzy Bolesława wzięte są z obrazu ks. Józefa Poniatowskiego, pędzla Bacciarellego.

Oto, co mieści w sobie drogocennego złota kaplica, a z nią katedra poznańska. Odradzającej się dzisiaj Polsce drogie szczątki dwóch pierwszych Piastów niech przypominają żywo dawną świetność i potęgę Polski, niech narodowi naszemu dodadzą wiary i zaufania w własne siły, niech młodzieży polskiej będą krynicą, zachętą do ofiary i poświęcenia się dla ukochanej Ojczyzny.

Poznań, 18 marca 1921.

Dr. STANISŁAW PAWŁOWSKI
prof. Uniw. w Poznaniu.

O jeziorach wielkopolskich.

Powszechnie mówi się o Finlandji jako o „kraju tysiąca jezior“. Ma się oczywista na myśli wielkie jeziora tego kraju. Tymczasem licząc małe jeziora i jeziorka, znajdziemy na ziemiach polskich niejeden obszar, który rościć sobie może pretensje do nazwy „kraju tysiąca jezior“, że wymienię tylko województwo Wileńskie, Pomorskie, a nawet Wielkopolskie.

W dawnych granicach rozbiorowych liczono w tej części Wielkopolski, która należała do zaboru pruskiego, przeszło 500 jezior, o powierzchni, przenoszącej 10 ha, a około 500 jezior o powierzchni 1 do 10 ha, nadto było na tym obszarze małych jeziorek miednicowych, o powierzchni znacznie mniejszej aniżeli 1 ha, conajmniej 30.000. Z powodu odcięcia północno-zachodnich powiatów dawnego księstwa Poznańskiego i przyłączenia ich do Niemiec, odpadło od Polski około 100 jezior. Tyleż samo prawie a może i więcej jezior znajduje się jednak w tej części Wielkopolski, która do niedawna należała do b. Królestwa Polskiego. Tak więc możemy przyjąć ze znacznem prawdopodobieństwem, że w Wielkopolsce jest jezior o powierzchni ponad 1 ha. przeszło 1000.

Podziałka 1 : 1500000.

Pas jezior wielkopolskich.

Dla porównania warto zaznaczyć, iż w Małopolsce poza Karpatami jezior większych i średnich prawie niema, a małych jeziorek miednicowych i kociołkowych można naliczyć nie więcej, jak 400.

Jeziora wielkopolskie są rozmieszczone przedewszystkiem w szerokim pasie, rozciągającym się od Odry do Wisły, a między Notecią na pn. a Obrą i górną Wartą na pd. Na pd. od linji Warta-Obra jest jezior bardzo mało. Natomiast na pn. od Noteci liczba jezior staje się coraz większa. Ów szeroki na 100 km. pas pojezierny wielkopolski zasługuje na najwyższą uwagę krajoznawców polskich. Jest to bowiem najbliższy pas jezior, gdy się posuwamy od Karpat ku Bałtykowi. W tym kierunku idąc, spotykamy jezior w Polsce coraz więcej.

Łatwo zauważyć (patrząc na załączony szkic) w rozmieszczeniu jezior wielkopolskich dwa uderzające szczegóły: 1) ułożenie jezior w pewne grupki, 2) ogólny kierunek jezior z północy na południe. Ważniejsze grupy jezior, licząc od zachodu, są: jeziora Zbąszyńskie, Międzyrzeckie, Sierakowskie, Kierskie, Stęszewskie, Kórnickie, Goślińskie, Wągrowieckie, Kleckie, Rogowskie, Gnieźnieńskie, Mogilnieńskie, Powidzkie, Żnińskie, Kujawskie, Slesińsko-gosławickie, Chodeckie i inne. Zgrupowanie jezior sprawia, że pewne powiaty mają jezior bardzo dużo, a inne bardzo mało. Tak np. powiat żniński liczy jezior 33, mogilneński 28, gnieźnieński 25, wągrowiecki 23, natomiast inowrocławski 10, środecki 5, nowotomyski 3 i t. p.

Kierunek jezior pozostaje w bezpośrednim związku z ich genezą, a zwłaszcza z rozwojem dolin wielkopolskich, ów rozwój zaś jest związany ze zlodowaceniem. Nietylko u nas. Olbrzymie obszary jezierne północnej Europy i północnej części Ameryki pn. nie innego są pochodzenia. Akkumulacyjna, a więc gromadząca działalność lodowca kontynentalnego odegrała tu rolę decydującą. Gdzie więc ta działalność była bardziej ożywiona, tam jezior więcej. Odnosi się to zwłaszcza do pasa jezior wielkopolskich. Na południe od linji Odra górna-Warta było jezior niewątpliwie więcej, ale z biegiem czasu znikły, podobnie jak znikły jeziora, ulegając zatorfieniu i zarastaniu na Kujawach.

Jeziora wielkopolskie rzadziej występują w dolinach dyluwjalnych, np. nad Wartą. Najczęstsze zaś są w obrębie moren czołowych i to po ich stronie wewnętrznej północnej. Tu bowiem wytworzyły się miseczki jezierne, właściwe krajobrazowi morenowemu, falistemu i pogiętemu. Owe jeziora należą do najpiękniejszych. Nie tak wybitnemi formami są jeziora, które się wytworzyły w nierównościach moreny dennej. Uwagę zaś zwracają jeziora kształtu podłużnego, rynienkowatego, obok jezior morenowych dosyć częste i piękne, zwłaszcza, że wyciągnięte zwykle w długi sznur i związane ze sobą. Ich pochodzenie należy łączyć z działalnością wód roztopowych lodowca, których obfite strugi wyrzeźbiły nierównomiernie zagłębione podłużne rynny dolinne. Po spłynięciu wielkich wód zebrały się wody tylko w miejscach głębokich i utworzyły jeziora. Że zaś odpływ wód polodowcowych skierowany był przeważnie z pn. na pd., przeto nie dziw, iż większa część jezior wielkopolskich ma kierunek północno-południowy.

Nie trzeba sądzić, iż jeziora wielkopolskie są bardzo wielkie. Prawie żadne z nich nie bywa wymieniane w podręcznikach szkolnych wśród większych jezior świata. Zajmują one razem wzięte około 500 km^2. Niejedno tedy jezioro europejskie jest większe, aniżeli wszystkie jeziora wielkopolskie

razem wzięte. Nawet w Polsce mamy jeziora znacznie rozleglejsze (jezioro Narocz 82 km², Kniaź 47 km², Dryświaty 41 km² i i.). W każdym jednak razie jezioro Gopło ma okrągło 37 km². W północnych Niemczech tylko 2 jeziora są większe od Gopła. Jezioro Powidzkie ma 12 km² powierzchni, Pakoskie 8, Skorzęcińskie i Zbąszyńskie po 7·5, Wielkie Żnińskie 5 km². Większa część jezior wielkopolskich ma rozmiary znacznie mniejsze.

Dużo znaczy w ocenie wielkości jezior wielkopolskich ich przeważnie wydłużony kształt. Gopło rozciąga się na 29 km, jez. Pakoskie na 15 km, Powidzkie 12 km, Popielowskie 10 i t. d. Oczywista rzecz, szerokość jezior w takich wypadkach rzadko przekracza 1 km. Szerokość Gopła waha się między 0,5 a 2,5 km.

Mógłby ktoś mniemać, że jeziora wielkopolskie jako położone w kraju nizinnym, nie są głębokie. Tak jednak nie jest. Jez. Popielowskie koło Mo-



Jezioro Nienawiskie na pd. od Rogóźna.

gilna ma 50,5 m. głębokości, jedno z jezior Żnińskich 45 m., jez. Powidzkie 45 m., Kierskie 35 m., Gopło 33 m. Pozatem jeszcze kilkanaście jezior osiąga maksymalną głębokość większą niż 20 m. Atoli wiele jezior nie jest jeszcze dokładnie zbadanych i opisanych. Dane dotyczące głębokości pochodzą często od okolicznych rybaków, skłonnych niekiedy do przesady, zwłaszcza gdy chodzi o to, aby przez podanie zbyt wielkiej głębokości odstraszyć niepowołanych od zwiedzania jeziora.

Głębokość jezior jest w różnych miejscach różna. Zwłaszcza jeziora rynienkowate mają naprzemian miejsca głębokie i płytkie. Stąd pochodzi, że średnia głębokość jezior wielkopolskich nie jest wielka, n. p. jeziora Mogilneńskiego 4 m., Gopła 4,5 m., Powidzkiego 12 m., Popielowskiego 13 m., Kierskiego (Wielkiego) 11 m.

Barwa wód w jeziorach wielkopolskich niczem nie przypomina błękitu jezior alpejskich, lub choćby nawet tatrzańskich. Nasze jeziora mają barwę zieloną, zielonawą lub najwyżej błękitnawo-zielonawą. Barwa ta zmienia się z porą roku i z zawartością planktonu. Od pory roku i od zawartości planktonu, wreszcie od dopływów i nawet od głębokości jezior zależy przejrzystość wód jeziernych. Jeziora głębsze mają naogół czystsze i bardziej przejrzyste wody, aniżeli jeziora płytkie. Dno jezior jest pokryte szarym lub ciemno-szarym namułem, który się tworzy z osadów rzecznych, z pyłu naniesionego przez wiatr i z opadającego na dno planktonu. Utwory te, o ile nagromadzą się na dnie w większych ilościach, przyczyniają się z czasem do spłycenia jezior, zaczem idzie powolne zarastanie od brzegu, zamiana na bagno, a wreszcie całkowite zanikanie jeziora.

Świat roślinny grupuje się w jeziorach wielkopolskich, podobnie jak i w innych jeziorach, koncentrycznie w ten sposób, że przy płytkich brzegach, w małych zatokach i na mieliznach widzimy trzciny, pałki i sitowie jezierne, nieco dalej od brzegu i na wodach nieco głębszych spostrzega się urocze lilje wodne, włosiecznik pospolity, rdest ziemnowodny i inne, jeszcze dalej, a w głębokości średnio 5 m. wodnice, rybotęp kanadyjski, glony i inne. Do ożywienia jezior wielkopolskich, zwłaszcza wielkich, przyczynia się znakomicie wielkie bogactwo ptactwa błotnego, którego roje uwijają się w szuwarach. Znane jest od wieków bogactwo ryb w niektórych jeziorach. Rybołowstwo stoi jednak naogół nisko i rzadko gdzie bywa prowadzone racjonalnie.

Od niepamiętnych czasów było bogactwo ryb w jeziorach wielkopolskich jednym z powodów osiedlania się na ich brzegach. Najstarsze osady ludzkie usadowiły się nad jeziorami, a nawet na wyspach jeziernych. Także wiele przedhistorycznych wykopalisk, grodzisk, ruin zamków spotyka się nad jeziorami; pozatem wiele kościołów, miast i miasteczek usadowiło się wygodnie nad jeziorami. Wyjątek stanowią jeziora, których brzegi, pokryte zdawna gęstym lasem lub bagniste, uniemożliwiały osadnictwo.

Niemniej ważnym motywem zakładania osad nad jeziorami był wzgląd na możliwość połączeń komunikacyjnych. Wystarczy tu wskazać na linję Gopła. oraz jez. Slesińskiego i Gosławickiego. Jeszcze dziś zachowało Gopło swe znaczenie komunikacyjne, które wzrosło z chwilą, gdy przestała je dzielić na dwie części granica rozbiorowa. O wiele rzadziej służą jeziora wielkopolskie łodziarskim szportom i przejażdżkom.

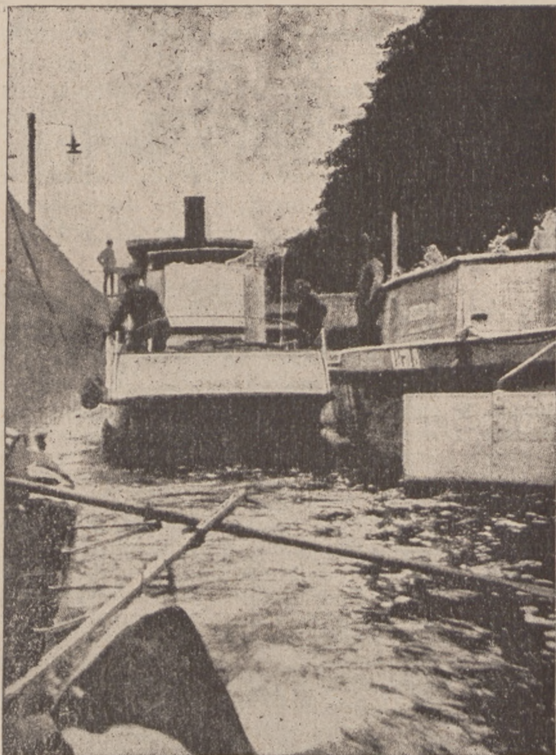
Wysoka jest wartość jezior wielkopolskich pod względem krajobrazowym. Zachwycamy się zwykle jeziorami tatrzańskiemi, uważając je słusznie za perły krajobrazu górskiego. Ale góry, posiadając już z natury swej krajobraz piękny i urozmaicony, nie straciłyby wiele, gdyby w nich tych ozdób nie było. Zupełnie inaczej w krainie nizinnej. Tu stają się jeziora omal jedyną ozdobą monotonnego zazwyczaj krajobrazu. Owa przerażająca czasem swą powszedniością jednostajność krajobrazu nizinnego znika tam, gdzie się tylko zjawi choć maleńka zielonawo-niebieska tafla jeziernych wód, spokojna w czasie drzemiącej w naturze ciszy, rozhukana i wzburzona, gdy rozpętają na niej swe siły nietamowane niczem wiatry.

Cztery momenty wchodzą jednak w grę, gdy chodzi o ocenę piękności jeziernego krajobrazu: naprzód ilość i kształt jezior, a potem wysokie brzegi jezior i pokrycie ich brzegów lasem. Liczne, rozrzucone pośród mo-

renowych pagórków jeziora, postrzępione przez półwyspy i zagięcia w zatoki, widziane z wyższego punktu, mają istotnie coś czarującego w sobie. Owe nieregularnie rozrzucone płachty wodne, wyglądają jak odświeżony codopiero po deszczu krajobraz, w którym jeszcze wody stoją. — Wysokie brzegi nawet nagie, nadają krajobrazowi jeziernemu szczególnego wyglądu, cóż dopiero, gdy są pokryte lasem lub bujną roślinnością krzewów i roślin kwiecistych. Wtedy jezioro tonie wśród ciemnych, otaczających je borów, które odbijają w lustrze wody swe wyniosłe ściany i nadają wodom jeziernym ciemniejszych odcieni.

Niewątpliwą ozdobą jezior są wyspy, zwłaszcza większe i pokryte lasem. Wreszcie sylweta rozrzuconej wzdłuż brzegu jeziernego wioski lub skupionego miasta albo miasteczka zdobi najczęściej krajobraz wszystkich większych wielkopolskich jezior.

Gdzie brak wymienionych składników krajobrazowych lub gdzie brzegi jeziora są płaskie i pozbawione szaty leśnej, tam jezioro traci na uroku, jakkolwiek nie przestaje być nigdy interesującem i przykuwającem uwagę ludzką. Niestety do takich jezior należy nasze prastare Gopło oraz jez. Popielowskie, Lednickie, Żnińskie, Kierskie i inne.



Przepuszczanie statku przez śluzę na Noteci poniżej Nakła.

Czyta się nieraz w literaturze niemieckiej przechwałkę, iż dopiero Niemcy zaczęli badać i interesować się bliżej jeziorami wielkopolskiemi. Stać się to miało nawet niedawno, bo dopiero od roku 1905. — Od tego czasu zbadać miano około 200 jezior. Trzeba istotnie przyznać Niemcom zasługę zbadania wielu jezior. Że nauka polska nie przystąpiła do badań jeziernych, na większą skalę, łatwo zrozumieć choćby z tego, że nauki polskiej przyrodniczej w b. zaborze pruskim w ostatnich czasach prawie nie było, a powtóre, naukowe badanie jezior (limnologja) jest wogóle świeżej daty.

Nie można jednak wysnuwać z tego stanu rzeczy wniosku, że Polacy swoich jezior nie znali i nie zajmowali się niemi. Przeciwnie zainteresowanie się jeziorami wielkopolskiemi sięga bardzo dalekich czasów. — Już

Długosz bowiem opisał wcale dokładnie, jak na owe czasy, w swej „Chorographia regni Poloni“ 16 jezior wielkopolskich, wśród nich Gopło, jez. Slesińskie, Powidzkie, Lednickie, Głuszyńskie i inne, podając im przybliżone rozmiary. Także Rzączyński w swej „Historia naturalis curiosa regni Poloni...“ (1721) wymienia jeziora wielkopolskie, a nawet podaje dokładną i zgodną z rzeczywistością głębokość jeziora Kierskiego. Uderzają go również między innemi pływające wyspy na jeziorach. Także i później niejedną moglibyśmy przytoczyć z naszej literatury wzmiankę o jeziorach wielkopolskich. Nie brak także ścisłych badań naukowych polskich.

Obecnie nadszedł nowy okres... Poznanie jezior stanie się bezsprzecznie celem krajoznawców, żądnych wrażeń, zarówno jak celem szczegółowych badań naukowych. W miarę pogłębiania się u nas ruchu krajoznawczego i naukowego w Polsce, jeziora wielkopolskie przykuwać zaczną coraz częściej uwagę ludzką i przyciągać ku sobie. Gdy się bowiem stoi nad ich brzegami, ileż nasuwa się myśli i dumań nad minioną historją ziemi, po której to historji pozostały jako dokumenty jeziora; jakoteż nad historją pradawną narodu, który od wieków skupiał się wokół tych jezior i tu budować zaczął swoje państwo.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło krajoznawcze im. Wincentego Pola przy Uczelni Dąbrówki w Poznaniu. W roku 1920 rozpoczął się przy Uczelni Dąbrówki w Poznaniu ruch krajoznawczy, zainicjowany przez p. prof. Kilarskiego; pomimo, że jeszcze nie był zorganizowany, rozwijał się bardzo pomyślnie. W marcu 1921 r. zorganizowało się Kółko Krajoznawcze im. Wincentego Pola, z statutami opracowanemi według statutu Kół krajoznawczych dla młodzieży, podanych w „Orlim Locie“. W skład zarządu wchodzą uczennice klas wyższych; jako przewodniczącą wybrano M. Ławicką, ucz. kl. VIII. — Idee Kółka rozbudziły wielkie zainteresowanie wśród koleżanek. Kółko liczy obecnie przeszło 80 członków. Zakres pracy jest dwojaki — wycieczkowy i wykładowy; przytem latem przeważają wycieczki w dalsze okolice, a zimą wykłady i zwiedzanie miasta, jego warsztatów i fabryk; zwiedzono mianowicie elektrownię, gazownię, stację aeronautyczną, warsztaty kolejowe, a z zabytków sztuki i pamiątek historycznych: zamek i ratusz i najstarsze części miasta. W maju roku zeszłego urządzono 5-dniową wycieczkę do powiatów Średzkiego i Jarocińskiego, oprócz tego szereg wycieczek 2 i 1-dniowych w Księstwie Poznańskiem, przytem wzbudzały specjalne zainteresowanie jeziora polodowcowe i moreny na pojezierzu wielkopolskiem północno-zachodniem. W zakresie pracy wykładowej odbyły się 2 referaty o Górnym Śląsku z przeźroczami i o powstaniu i rozwoju miasta Poznania.

A. Kosobudzka, VIII. kl.

Od Redakcji.

Do numeru tego, poświęconego Wielkopolsce, dostarczył artykułów Zarząd Oddziału P. T. K. w Poznaniu, na którego czele stoi Dr. St. Pawłowski, prof. Uniw. w Poznaniu. — Część ilustracyj i drobne wiadomości z powodu braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

Redakcja i administracja: Kraków, Grodzka 64 II p., od 6 do 7.
Przedpłata roczna w całej Polsce marek 150. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.
Cena każdego zeszytu 20 marek.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz. Nakładem Oddziału P. T. K. w Krakowie.
Drukarnia Nakładowa w Krakowie.